

zóny o niedopełnienie obowiązków służbowych, co zdaniem prokuratora, częściowo umożliwiło opisane wyżej nadużycia i naraziło Straż Pożarną na poważne straty. (ak)

Męskie czyny słabej pici

8 marcowa fala serdeczności zalewa nas na ogół takim potokiem komplementów i okazyjnej przychylności, że możemy w niej zatonać i zatracając zwyczajne, codzienne poczucie rzeczowej rozwagi, ulec na chwilę złudzeniu, że jesteśmy w oczach męskich rzeczywiste najlepszymi żonami, pracownicami, matkami i kochankami. Pochlebnie jednak obdarzono nas ponoć większą niż brzydszą połowę ludzkości — dozą intuicji, przeto ta 8 marcowa słodycz wydaje się nam poderżnana. Pachnie ukrytym w duszach zaprzeczeniem. Aby więc nie było żadnych nieporozumień — mówimy szczerze: jesteśmy różne, Anioły i złośnie, rozumne i nie. Przy czym całym umiarem naszej kobiecej urody jest to, że wszystkie te cechy mieszczą się w nas łącznie i jak cudowny zapach i ostre kolce są istotą różną — tak one stanowią łącznie o istocie naszej kobiecości.

Nasza kobiecość nie przeszkadza nam jednak i nigdy nie przeszkadzała w podejmowaniu męskich decyzji. Pozornie słabe i idylliczne w razie potrzeby stawałyśmy się zawsze dzielne i męskie. Niemal na ten temat mówi historia. Czyż nie męską decyzją było zerwanie przez młodzieńca Jadwagę — córkę Ludwika Węgierskiego — zaręczyn z miłym jej sercu Wilhelmem i poślubienie

Jagiełły? A postawa Zofii Chrzanowskiej, która w roku 1676, kiedy jej mąż Imc Jan Samuel Chrzanowski wysłał parlamentariusza z białą chorągwią do oblegających Trembowlę Turków aby poddać miasto i twierdzę — chwyciła krucicę i wymierzyszy ją w męża zagroziła, że wypali mu w łeb a potem sobie śmierć zada, jeżeli chociaż jeden bisurmanin przekroczy mury twierdzy — czyż nie była męska?

Determinantą wszystkich męskich poczyną Polek był patriotyzm. On to kazał Emilii Plater pójść w szeregi powstańcze, gdzie po kilku miesiącach walki została mianowana kapitanem I kompanii I pułku litewskiego. Platerówna nie była zresztą jedyną kobietą wśród powstańców. Jej pierwszym adiutantem była Maria Pruszyńska, drugim Maria Raszanowiczówna — porucznik I kompanii tego samego pułku. Dwie krakowianki — Dębicka i Dębicka walczyły w II pułku krakusów, awansując do stopnia oficerskiego i zdobywając odznaczenia za dzielność. Antonina Tomaszewska walczyła w szeregu jazdy żmudziej. Naturalna kobiecie potrzeba kochania nie została nigdy zaspokojona w życiu młodzieńczej Marii Bohuszeviczówny, wnuczki Tadeusza Kościuszki. „Nie kochałam nigdy bodaj przez dzień jeden... Druhów kochanych, serdecznych miałam wie-

lu...” napisała krótko przed śmiercią w drodze na zesłanie na Sybir w roku 1887. Wychowana w tradycjach postępowych i niepodległościowych już mając lat 16 stała się czynnym działaczem pierwszej w historii partii polskiego proletariatu. Gdy masowe aresztowania w latach 1884 rozbiły kierownictwo Wielkiego Proletariatu, a Waryński i Kunicki znaleźli się w więzieniu, na czele partii stanęła 19-letnia Maria. Kierowała nią przez rok. Aresztowana — spędziła dwa lata w Cytadeli. Zmarła na jednym z ataków pieśni wędrowni na Sybir.

Można by mnożyć postaci kobiet polskich, które z poczucia patriotycznego obowiązku i głębokiej wiary z narodem zaprzeczyły swym życiem męskim (jakże miłym kobiecie) o nich wyobrażeniom. Maria Kossowska, Róża Luksemburg, Hanka Sawicka, dr Helena Wolf i wiele innych, które zrezygnowały ze szczęścia osobistego dla walki o szczęście i wolność dla wszystkich.

Ze zrozumienia potrzeb kraju płynię też nasz wspólny patriotyzm. Pozwała on nam po męsku znosić trud podwójnych często obowiązków, nakazuje zdobywać wiedzę, kwalifikacje, nowe zawody. A to, że nie tracimy przy tym ani na tożsamość, ani na naszą kobiecość, że jesteśmy przy tym dalej — jak Maria Wodzińska, Maryla Wereszchakówna czy Natalia Gałczyńska — natchnieniem artystów, uosobieniem kobiecości dla naszych mężów, miłością naszych dzieci, to wszystko, pozwólcie nam męscy adwersarze, niech zostanie naszą słodką tajemnicą.

BARBARA MOSIĘŻNA

Laos w kręgu amerykańskiej eskalacji

Kapitan lotnictwa — Berg, został zestrzelony przez północnowietnamską obronę przeciwlotniczą w okolicach Hanoi latem ubiegłego roku. W czasie zeznań oznajmił, iż był uczestnikiem nalotu na Laos. — Poinformowano nas przed tą wyprawą — oświadczył — że bombardowania Laosu odbywają się na osobiste polecenie prezydenta Johnsona.

W roku 1962, gdy zakończyła się konferencja genewska poświęcona uregulowaniu sytuacji w Laosie, USA, podobnie jak inne kraje, podpisały porozumienie, uroczyste oświadczając, iż uznają suwerenność, neutralność oraz terytorialną integralność Laosu...

Już jednak mniej więcej dwa lata po parafowaniu porozumienia genewskiego, w maju 1964, lotnictwo amerykańskie rozpoczęło stałe loty zwiadowcze nad terytorium Laosu. Od tego czasu nad ziemiami królestwa laotańskiego zestrzelono wiele samolotów ze znakami US Air Force. (Dane agencji prasowej ugrupowania Neo Lao Haksat mówią o ponad trzystu maszynach, dane Waszyngtonu o ponad trzydziestu posteradach lotników). Mamy zatem do czynienia z regularnym na ruszaniem terytorium Laosu przez siły powietrzne Stanów Zjednoczonych.

Naruszanie obszaru powietrznego Laosu, bądź w toku operacji lądowych jego terytorium przygranicznego, pozostawało tajemnicą poliszynela co najmniej od roku 1964. Wreszcie 3 maja 1966 Pentagon zdecydował się przerwać milczenie: przyznano wtedy, iż amerykańskie samoloty dokonują lotów nad Laosem, podano także wówczas po raz pierwszy poniesione w toku tych operacji straty w ludziach. Biały Dom wystąpił zarazem z „uzasadnieniem” naruszenia suwerenności neutralnego Laosu. Nieco później, 1. VIII, ubiegłego roku, pojawiła się na łamach czasopisma „US News and World Report” publikacja, w której stwierdzono m. in., że „wojska amerykańskie przeprowadzały niektóre operacje lądowe, jakkolwiek w skromnym zakresie, wzdłuż ścieżki Ho Chi Minha.” Tym samym potwierdzono nieoficjalnie dokonywanie przez siły zbrojne USA także lądowych aktów agresji.

Legenda o istnieniu „ścieżki Ho Chi Minha”, czyli drogi, którą przez terytorium Laosu

Wietnam Północny miałyby pomagać siłom Narodowego Frontu Wyzwolenia w Wietnamie Południowym — doczekała się zdecydowanego demencji; liczni dziennikarze, w tym amerykańscy, mieli możliwość przekonać się, że „ścieżka” jest wytworem fantazji sztabowców amerykańskiego generała Westmorelanda, a jej „istnienie” potrzebne było widocznie jako pretekst dla oburczania bombami laotańskich obszarów, opanowanych przez siły zbrojne lewicy, Neo Lao Haksat.

Niemalże poruszenie opinii publicznej świata spowodowało ujawnienie „udzielenia zgody” przez Biały Dom na przeniesienie działań wojskowych na terytorium Kambodży, także graniczącej z Wietnamem Południowym. Obecnie wszystko wskazuje na to, że podobne „przyswolenie” uzyskał sztab Westmorelanda w odniesieniu do Laosu. Przyswiewiaczemu temu przedsięwzięciu cele są łatwe do rozszyfrowania. Syjam stanowi już bazę wojenną USA; obecnie pragnie się penetrować z powietrza i częściowo z ładu pas przygraniczny Kambodży i Laosu. Ba, mówi się nawet o możliwości otwarcia z terytorium tych państw — drugiego frontu przeciwko Demokratycznej Republice Wietnamu.

Intensyfikacja bombardowań dolnego i środkowego Laosu stanowi kolejny etap wdrażania w czyn zamierzeń, zgodnie z którymi Waszyngton pragnąłby wprowadzić do tego kraju swe wojska lądowe; doszłoby wówczas z całą pewnością do konfrontacji zbrojnej pomiędzy interwencyjnymi oddziałami US Army, a siłami narodowowyzwoleńcymi Laosu — Neo Lao Haksat. Zniszczenie tych sił oddałoby królestwo laotańskie w ręce Amerykanów. Znalazł się więc Laos bezpośrednio w kręgu wojennej eskalacji.

Sekretarz generalny partii NLH a zarazem minister informacji w koalicyjnym rządzie laotańskim w Vientiane — Phoumi Vongvichit, 16 marca i 28 kwietnia 1966 roku przesłał depesze do ministra spraw zagranicznych Związku Radzieckiego (jako jednego z państw współprzewodniczących genewskiej konferencji w sprawie Laosu), donosząc o barbarzyńskich bombardowaniach, dokonywanych przez lotnictwo USA. Minister Gromyko przekazał tekst otrzy-

nych doniesień wszystkim państwom — uczestnikom genewskich obrad.

W maju 1966 minister Phoumi Vongvichit przesłał — tym razem na ręce współprzewodniczących konferencji genewskiej — kolejne pisma płaćące amerykańskie bombardowania, wraz z kategorycznym protestem. Vongvichit donosił o przerażającym niszczeniu miast i wsi przez lotnictwo USA, licznych ofiarach w ludziach, stratach w budynkach, inwentarzu, uprawach. W końcu stycznia 1967 Vongvichit przesłał znowu depeszę współprzewodniczącym konferencji genewskiej, protestującą przeciw, trwającym od kwietnia 1965, systematycznym bombardowaniom.

Przeciwko agresji amerykańskiej wobec Laosu wystąpił także premier koalicyjnego rządu tego kraju, książę Souvanna Phouma.

Amerykanie wszakże wykorzystują jako okazję do objęcia działaniami wojennymi Laosu nieporozumienia i starcia zbrojne pomiędzy siłami prawicy laotańskiej, podporządkowanej waszyngtońskiej polityce w Indochinach, a postępowymi siłami Neo Lao Haksat. Według źródeł, związanych z NLH, w kraju tym przebywa nie mniej niż 5000 „doradców” amerykańskich, powiększają się także, za sprawą Pentagonu, kontyngenty oddziałów syjamskich, kierowanych do Laosu dla wspierania laotańskiej prawicy.

Amerykańska linia działania wobec państw sąsiadujących z Wietnamem jest w tej chwili zupełnie wyraźna: zmierza się, w sposób niemal otwarty, do wprowadzenia kontroli wojskowej nad całym Indochinami. Usiłując przedstawić agresywne poczynania wobec Kambodży i Laosu jako „działania obronne” — Pentagon co dnia poszerza front agresji wobec tych państw, zwiększa zarazem ingerencję w ich sprawy wewnętrzne.

W myśl uchwał genewskiej konferencji, problemy sporne między Laosami i Wietnamem miały być rozstrzygnięte samymi Laończykami. I zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż doszłoby do porozumienia, gdyby nie amerykańska ingerencja. Laos bowiem pozostaje w kręgu zainteresowań Pentagonu i dla tego znalazł się też w kręgu wojennej eskalacji.

WIESŁAW PORZYCKI

do redaktora

W sprawie mieszanek

Po przeczytaniu w „Głosie” z dnia 16. 2. 1967 r. artykułu pt. „Dieta-cud”, pragnę donieść, że od 2 stycznia br. nie można kupić na wolnym rynku ani kilograma paszy drobiowej.

Co wobec tego mają robić drobną hodowcy kur?

Kupują pszenicę na wolnym rynku, płaćąc po 220 zł za 50 kg, gdy taka sama ilość mieszanek D lub DH kosztuje 175 zł. Ja hoduję 25 kur-niosek i

w styczniu sprzedałem w punkcie skupu 400 jaj. Takich drobnych hodowców mamy w Wielkopolsce co najmniej 20 tysięcy. Wyprodukowanych jaj nie są w stanie zjeść, przysparzają więc społeczeństwu cennego białka spożywczego, a państwu także dewiz (eksport). Gdyby im udostępnić kupno mieszanek drobiowych, to kilka tysięcy ton zboża rocznie, przeznaczone pszenicy, znalazłoby się w magazynach państwowych. Bo to przecież jasne, że nie mając kupca na targowisku, każdy rolnik zawiezie zboże do gminnej spółdzielni.

W. J. (Nazwisko i adres znane redakcji)

Red. Rozumowanie naszego Czytelnika nie jest pozbawione logiki. Za proponowanym ogólnym

nokrajowym rozwiązaniem sprawy przemawia również rachunek ekonomiczny, tym bardziej że mieszanek paszowych mamy pod dostatkiem, a przemysł zamierza zwiększać ich produkcję. Na razie jednak — póki przepisy nie zostaną zmienione — pozostaje wszystkim hodowcom drobiu tylko kontraktacja dostawy jaj, co z kolei zapewni im przydziały pasz treściwych. Druga możliwość nabywania mieszanek D, DK i DH, to wymiana za zboże. Ale wiadomo, iż drobną hodowcą drobiu własnego zboża nie posiadają. Wydaje się, że w tych okolicznościach zmiana systemu rozprowadzania pasz, zwłaszcza drobiowych, leży w interesie społecznym i gospodarczym. (kj)

Na stanowiskach krakowskich archeologów (2)

Wczoraj rozpoczęliśmy drukować reportaż poświęcony najnowszym odkryciom krakowskich archeologów. Poprzedni odcinek omawiał wyniki prac badawczych w Nowej Hucie. Drukowany poniżej mówi o najstarszych dziejach Krakowa.

Kraków był lokowany w 1257 roku, w trzy lata po Poznaniu. Miastem był już jednak wcześniej. Stare podręczniki historii Krakowa mówiły, że od połowy XI wieku, młodsze, że już z końcem IX. W świetle ostatnich badań sytuacja nie została jeszcze definitywnie rozwiązana. Ale jedno jest pewne. Kraków istniał znacznie wcześniej. W najodważniejszych domysłach historyków widziano nawet w nim wspomniane przez Ptolomeusza miasto Karrodundum — zniszczone w czasach wędrowek ludów i wielkiej przedhistorycznej pożogi. Ale dajmy pokój fantazjom, wróćmy do faktów.

W latach 1961—65 przeprowadzone zostały w Krakowie po raz pierwszy gruntowne, metodyczne badania archeologiczno-architektoniczne centrum miasta. Wszystkie poprzednie miały charakter dorywczy, prowadzony przypadkowym odkryciem, remontem. Aż dziw bierze, mówi doc. Zin, że miasto o najstarszych w Polsce tradycjach konserwatorskich było aż tak pod tym względem zaniedbane. W latach 1962—64 przebadano w Krakowie cały rynek, obszar o powierzchni 4 ha, przebadano też wszystkie starsze, wczesnośredniowieczne budowle. Jedno stwierdzono niezbicie. Wszystkie wczesnośredniowieczne budowle sakralne w mieście mają w swych fundamentach fazy wcze-

śniejsze, romańskie, a nawet i przedromańskie. A miasto, które miało zacząć rodzić się w XI wieku, w czasach romańskich miało już nie mniej niż 25 kościołów.

Tajemnice rynku krakowskiego

Odkrytki w środku rynku przyniosły dalsze niespodzianki. W samym środku placu, na wprost Pałacu pod Baranami, znaleziono, trzy metry pod powierzchnią rynku zespół pieców hutniczych. Spoczywały one na gruncie brukowanym drobnymi kamieniami, w warstwie

tematu — do osadnictwa starego Krakowa. Dlaczego podgródzie Krakowa usytuowane zostało tak daleko od zamku, od Wawelu? Czy rzeczywiście w obrębie rynku trzeba szukać historycznego początku wawelskiego podgródzia — początków Krakowa?

Co wiemy o Okole?

Długosz wspominał o Okole. Historyków długo zaprzętała ta nazwa, podejrzewano, że może to być właśnie to podgródzie, że znajdują się ono musi wokół Wawelu. Ale nigdy nie potwierdziły jego istnienia żadne zabytki. W czasie ostatnich

tematu — do osadnictwa starego Krakowa. Dlaczego podgródzie Krakowa usytuowane zostało tak daleko od zamku, od Wawelu? Czy rzeczywiście w obrębie rynku trzeba szukać historycznego początku wawelskiego podgródzia — początków Krakowa?

Kraków ma trzy wzgórza, które od dawna budzą uwagę archeologów. Jedno wydawałoby się, że jest dobrze znane — wawelskie. Przekonamy się, że tak nie jest. Dwa dalsze to św. Salwatora i Lasoty na Krzemionkach. O obu wzgórzach mówi stara legenda. O Wawelu legenda o Kraku i smoku, o wzgórzu salwatorskim i Lasoty legenda o dwóch pogańskich bogach: Świście i Poświście. Na obu miały być ich świątynie, miejsca szczególnego kultu.

Kiedy chrzest przyjęli Wiślanie? Sprawa kościoła na wzgórzu salwatorskim wywołała największe zamieszanie. W 1946 r. podczas prac remontowych Z. Gawlik odkrył w gotyckim kościele Norbertanek na Salwatorze wątki romańskiej świątyni. Rok 1955 przyniósł dalsze badania. Pierwszą hipotezę prof. J. Hawrota była zupełnie rewelacyjna. Dzisiaj doc. Zin podważył już ją mocno. Odnajdujemy ją jednak, jest ciekawa. Na Salwatorze miał być kościół chrześcijański, o formach zbliżonych do bałkańskich budowli sakralnych z VII wieku, zbudowany na planie krzyża greckiego z dwoma wieżami i palatium — siedzibą

księcia. Odkrycie zdopingowało historyków do przesłedzenia związków państwa Wiślan z Wielko-Morawami, do postawienia tezy, że Wiślanie nie przyjęli chrztu o półtora wieku przed Piastami. Ostatnie badania doc. Zina nie potwierdziły rekonstrukcji Hawrota. Kościół rzeczywiście miał układ krzyża greckiego, nasuwa analogie z Bizancjum i Bałkanami. Nie ma jednak wieży i palatium, leży w ziemi, na której brak śladu tak starej przeszłości. Doc. Zin datuje go na rok 960. I tak jest to już jednak rewelacja.

Drugie wzgórze kryło również tajemnice. Leży ono na prawym brzegu Wisły nieopodal kopca Krakusa. Na wzgórzu znajduje się mała kapliczka pod wezwaniem św. Benedykta. Przez wiele lat legenda widziała w nim najstarszy kościół Krakowa. Legenda opierała się na wezwaniu kościoła. Św. Benedykt przypada 21 marca, w tym samym dniu, w którym poganie święcili święto wiosny. To mogłoby wskazywać na istnienie starszych tradycji budowlanych wzgórze. Archeolodzy zaczęli dokładnie badać kościół. Już pierwsze wykopy pokazały zreby romańskiej świątyni z XII wieku, dalsze odsłoniły fragmenty przedromańskiej rotundy. Znalezione archeolodzy datują na wiek X. To jednak jeszcze nie wszystko. Oto przy samej rotundzie stwierdzono istnienie dwóch ścian murów. Czy są to szczątki średniowiecznego palatium? Naukowcy jeszcze się w tej sprawie drukiem nie wypowiedzieli.

OLGIERD BŁAŻEWICZ

Początki Krakowa

Kiedy chrzest przyjęli Wiślanie?

Sprawa kościoła na wzgórzu salwatorskim wywołała największe zamieszanie. W 1946 r. podczas prac remontowych Z. Gawlik odkrył w gotyckim kościele Norbertanek na Salwatorze wątki romańskiej świątyni. Rok 1955 przyniósł dalsze badania. Pierwszą hipotezę prof. J. Hawrota była zupełnie rewelacyjna. Dzisiaj doc. Zin podważył już ją mocno. Odnajdujemy ją jednak, jest ciekawa. Na Salwatorze miał być kościół chrześcijański, o formach zbliżonych do bałkańskich budowli sakralnych z VII wieku, zbudowany na planie krzyża greckiego z dwoma wieżami i palatium — siedzibą

Nie ma w naszym kraju planu gospodarczego, budżetu czy zestawienia rozchodów z funduszu zakładowego, w którym nie byłoby pozycji: „wydatki socjalno-bytowe”. Nie ma takiej odpowiedzialnej instytucji, gdzie by tym kwestiom nie poświęcano uwagi. Problemy warunków i kultury pracy, zdrowia i wypoczynku, sposobu spędzania wolnego czasu i opieki nad dziećmi są bowiem w Polsce Ludowej nie tylko prywatną sprawą obywateli. Stały się one przedmiotem troski społecznej.

Jako się jednak rzekło, nie wszędzie z jednakową uwagą traktuje się potrzeby socjalno-bytowe, nie wszystkie przedsięwzięcia i instytucje, którym przypadło większe lub mniejsze zadanie, dotrzymuje kroku wymaganiom. Bywa i tak, że pamiętając na przykład o rekreacji, zapomina się o służbie zdrowia, a troszcząc się o bhp — na uboczu pozostawia sprawy opieki nad matką. Zazwyczaj mamy liczne przykłady przedsiębiorstw, gdzie problem opieki socjalnej zajmuje pierwsze miejsce, a jej realizatorzy mogą poszczycić się znacznymi osiągnięciami.

Mówiono o tych sprawach

Warunki pracy — zdrowia — wypoczynku

Zapowiedź dobrego programu

dość dużo na X Konferencji Wojewódzkiej PZPR w ostatnich dniach grudnia ub. roku, co znalazło wyraz w uchwale, zobowiązującej instancje i organizacje partyjne Wielkopolski do zwiększenia troski o dalszą poprawę warunków pracy i socjalno-bytowych robotników i pracowników. Kierując się tymi postanowieniami, Egzekutywa KW PZPR w Poznaniu chce w IV kwartale br., na plenarnym posiedzeniu Komitetu Wojewódzkiego — dokonać kompleksowej oceny oraz wytyczyć kierunki działania w tym zakresie.

Przygotowania do plenum zostaną poprzedzone sporządzeniem załączników programów działań, w oparciu o ocenę istniejącego w tej dziedzinie stanu rzeczy. Prace te będą przeprowadzone przez organizacje związkowe przy czynnym udziale organizacji partyjnych.

Co przy tym jest najbardziej interesujące: zarówno analiza tego co jest, jak i programy dalszego doskonalenia roboty socjalno-bytowej, mają mieć

charakter kompleksowy. Trzeba więc będzie przyrzeć się tym sprawom okiem dobre go gospodarza i pracodawcy, polityka i socjologa, wiążąc interesy produkcji i ludzi, dostrzegając zależność wysokiej wydajności pracy od brego wypoczynku, stabilizacji załogi od budownictwa mieszkaniowego, dyscypliny pracy od licznych usług na rzecz pracowników itp.

Aby lepiej wykorzystać posiadane środki na te cele — trzeba będzie zastosować instrument koordynacji poziomej, łącząc zamierzenia we wspólne, sąsiedzkie przedsięwzięcia; gdy trzem kontrahentom, każdemu z osobna, nie starcza na budowę oddzielnego bloku mieszkalnego, to połączeni w spółkę — na pewno dadzą radę. To samo dotyczy innych spraw np. ośrodków wypoczynkowych itp.

Oczywiście nie są to sprawy łatwe zwłaszcza, że programy poprawy warunków socjalno-bytowych powinny zawierać bardzo liczne tematy, od hi-

gieny i bezpieczeństwa pracy i profilaktycznej opieki zdrowotnej poczynając. Wiele uwagi w ocenie i programach należy poświęcić organizacji wypoczynku po pracy oraz usługom dla pracowników, szczególnie w zakresie zbiorowego żywienia.

Przed organizacjami związkowymi i partyjnymi w zakładach pracy stoi jednakże zadanie nie tylko przeprowadzenia sumiennej analizy i oceny potrzeb socjalno-bytowych oraz nakreślenia programu ich zaspokojenia. Oczekuje się od nich również konsekwentnego egzekwowania tych zamierzeń a nadto — stworzenia dobrej atmosfery dla inicjatyw społecznych załóg. Wiadomo bowiem, że zaangażowanie i poparcie załóg dla programu będzie dodatkowym kapitałem służącym jego realizacji o tyle wartościowym, że społecznym, wspólnym — a więc zawsze bardziej cenionym. Pozwoli to — działając w ramach posiadanych środków finansowych — lepiej je wykorzystać.

(zm)

18 bm — Międzynarodowy Dzień Teatru

„Teatr i jego przyjaciele“

Przed kilku laty rzucona została myśl wprowadzenia do międzynarodowego kalendarza świąt i obchodów o charakterze ogólnoludzkim Międzynarodowego Dnia Teatru. W tym roku święto teatru obchodzić będziemy 18 marca. Przebiegać ono będzie pod hasłem „Teatr i jego przyjaciele”. Ma ono na celu skupienie wokół teatru grona zaangażowanych w jego sprawy widzów szczególnie ze środowisk robotniczych, których udział w życiu teatralnym jest jeszcze, również i w Polsce, niewystarczający.

18 marca przed spektaklami teatralnymi na całym świecie wygłoszone zostaną okolicznościowe orędzia. Autorką jego jest Helena Weigel — wybitna aktorka niemiecka i towarzysząca życia Bertolta Brechta. W Poznaniu w dniu święta teatru odbędzie się spotkanie środowiska aktorskiego z władzami miasta. Najbardziej zasłużeni aktorzy otrzymają odznaki honorowe Poznania i nagrody pieniężne. Najstarszym aktorom wręczone zostaną medale za długoletnią pracę zawodową.

W dniu międzynarodowego święta teatru redakcja nasza ogłosi wspólnie z Teatrem Polskim w Poznaniu konkurs dla młodszych szkolnej na recenzje ze spektakli teatrów poznańskich. (ob)

Marcowy numer „Nurtu“

Numer otwiera, jak zwykle od paru miesięcy kolejna wypowiedź w „Konkursie na pamiętniki młodzi”. Konrad Sutarski, dawno nieczytany na łamach poznańskiej prasy, drukuje swoje nowe wiersze.

Niezwykle ciekawy jest artykuł Tadeusza Szczurkiewicza, profesora socjologii, pt. „Niektóre uwagi krytyczne o ankietach”. Jednocześnie „Nurt” przypomina artykuł tegoż autora sprzed lat trzydziestu; bardzo znamienita jest jego aktualność.

Aleksander Rogalski pisze o „Buddenbrookach” Tomasza Manna, charakteryzując dzieło jako książkę o upadku mieszczaństwa.

„Kalisz więcej niż miasto” to reportaż Andrzeja Górno, ciekawie łączący historię grodu nad Prosną ze sprawami dnia dzisiejszego.

Przemysław Bystrzycki zamieszcza reportaż z podróży do Włoch. Józef Ratajczak w swoich „Zbliżeniach” pokazuje po raz pierwszy sportowca, sławnego Zdobystawę Stawczyka. Z kolei proza Jalu Kurka i Waltera Vogta oraz wiersze Pierdida i Wapcarowa w przekładzie N. Chadzinikolau.

Ongi energiczny szef Zrzeszenia Studentów w Poznaniu, obecnie dyrektor Estrady Alojzy Łuczak zamieszcza bardzo ciekawe opowiadanie dobrane oddające klimat społeczny okupacji w Poznaniu.

Stale pozycje Edwarda Balcerzana i Jerzego Kmity oraz krótkie doniesienia „Za granicą” to kolejne pozycje numeru.

Na temat ostatniej premiery poznańskiej Opery („Axur król Ormus” Salieriego) wypowiadają się w oddzielnych recenzjach Andrzej Saturna i Sławomir Pietras. Nie jest jasne o co chciała redakcja przez to osiągnąć, gdy obaj autorzy są zgodni co do rzeczy podstawowych: że walory muzyczne dzieła są raczej niskie i że Opera zrobiła słuszenie kładąc nacisk na widowiskową stronę przedstawienia.

Andrzej Saturna pisze nadto o prapremierze „Szkół żon” Liebermanna znajdując dzieło współczesnego kompozytora niemieckiego jako niezbyt udane.

Na koniec znajdujemy w numerze „Recenzje i noty” książkowe, notatki z życia kulturalnego Poznania (niekiedy dozwolone) oraz noty recenzyjne o filmach. (ms)

Londyn”; MON, str. 196; cena 15,— zł.

NAUKA I SZTUKA

Zbigniew Trybalski — „Bibliografia prawa i postępowania cywilnego”; t. II, WP; str. 350; cena 75,— zł.

Mieczysław Wallis — „Autoportrety artystów polskich”; WAF, str. 280; cena 100,— zł.

Martin Luther King — „Dla czego nie możemy czekać”; KIW, str. 172; cena 13,— zł.

Zofia Radwańska-Paryska — „Rośliny tatrzańskie”; PZWS, str. 170; cena 30,— zł.

Władysław Stokowski — „Symfonia Stefana Żeromskiego”; PZWS, str. 116; cena 6,50 zł.



LITERATURA PIĘKNA

Danuta Bieńkowska — „Kawaler różanego krzyża”. WL, str. 298, cena 20,— zł.

Leopold Buczkowski — „Pierwsza świętość”. PIW, str. 256, cena 14,— zł.

Zygmunt Kaczkowski — „Bracia ślubni”. WL, t. I/II, cena 42,— zł.

Jan E. Kucharski — „Tylko dla odważnych”. MON, str. 164, cena 8,— zł.

Olgiard Terlecki — „Przystanek

Włodzimierz Wanat

Na przykład Holandia...

Katolicy holenderscy — hierarchia, teologowie, świeccy zupełnie serio potraktowali uchwały Soboru Watykańskiego. Przyszło im to łatwiej niż gdzie indziej, jako że Holendrzy już przed rozpoczęciem Soboru — i oczywiście w czasie jego trwania — uparcie występowali z projektami reform i przemian katolicyzmu. Po zakończeniu Soboru w krótkim okresie czasu przystąpili energicznie do wprowadzenia jego postanowień w życie. Dokonali daleko idących zmian w liturgii, polegających przede wszystkim na wprowadzeniu języka narodowego i jej uproszczeniu. Główną treść Kościoła posoborowego w Holandii to jednak otwarcie szerokiej dyskusji nad problemami współczesnego katolicyzmu, dyskusji, w której wszyscy mają głos i w której nie ma tematów niedotykanych.

Przygotowano obrady synodu pastoralnego, który rozpoczynał się w listopadzie ubiegłego roku. Synod holenderski — spotkanie duchowieństwa, hierarchii, zakonnych, świeckich jest dotąd pierwszym i jedynym przedsięwzięciem w dziejach Kościoła.

Katolicy w Holandii stanowią 40 proc. całej ludności tego kraju. W ostatnich dziesięcioleciach holenderski Kościół ogromnie się rozbudował instytucjonalnie. Posiada szeroko rozwiniętą prasę, radio, szkolnictwo. Wywiera wpływ na partię katolicką, która do niedawna była ugrupowaniem współzrządzającym. Wydawać by się mogło, że mając taką pozycję w kraju Kościół katolicki będzie dążył do jej umocnienia, że rozwijać się w nim będą integracyjne tendencje politycznego klerykalizmu. Tak przecież nieraz bywało i bywa.

Ale tak nie jest w Holandii. Znakomicie zorganizowana organizacja Kościoła nie powstrzymała procesów laicyzacji. Maleje liczba powołań kapłańskich. Przewiduje się że jeśli obecny stan wzrostu księży utrzyma się, to Holandii zabraknie kleru w 1980 r. Dyskusji poddano cały system Kościoła.

Synod będzie miejscem tej dyskusji. Biorą w nim także udział protestanci i niewierzący, co już organizacyjnie stanowi o jego otwartym charakterze. Jeden z członków komisji centralnej synodu powiedział:

„Wiem, że to co robimy wydaje się w jakimś sensie rewolucyjne. Ale po Vaticanum II przestało być możliwe trwanie dawnych elementów feudalnych w strukturze Kościoła. Potrzebna jest adaptacja

pełna do naszego świata. Myślę, że w Rzymie nie umiemy jeszcze rządzić w nowoczesnym sensie. Władzę autokratyczną i ultracentralizowaną powinna zastąpić ta, która się prawdziwie odwołuje do kolegiałności i odpowiedzialności kolektywnej”.

Prof. Van Melsen przemawiając na otwarciu obrad synodu określił jego cele:

„Holenderski synod pastoralny zajął się nie tylko — problemami dotyczącymi bezpośrednio Kościoła w Holandii, ale również zagadnieniami bardziej ogólnej natury. Jednym z tematów rozważanych przez Synod będzie zagadnienie jak uczynić świat bardziej ludzkim”.

A więc sprawy wiary, liturgii i eklezjalizmu, posłuszeństwa, autorytetu i roli chrześcijan w społeczeństwie, kontroli urodzeń, stosunku do świata i problemu pokoju.

W Holandii o tym wszystkim się dyskutuje. Mówi się o problemach Kościoła w kraju i Kościoła w świecie. Oto np. kardynał Alfink mówi dziennikarzowi o celibacie:

„Myliłbyś się twierdząc, że kwestia celibatu interesuje wyłącznie Holandię. Odnoszę czasem wrażenie, że przedstawia się ona jeszcze poważniej w innych krajach. Być może dyskutowana jest mniej publicznie... Jest także prawda, że motywy, które niegdyś czyniły celibat księży czymś do przyjęcia i prawie naturalnym, stają się nieważne w warunkach dzisiejszych. Wielu ludziom, księżom albo świeckim mówią one dzisiaj znacznie mniej. Toteż dlatego celibat staje się dzisiaj trudny do utrzymania”.

Dzisiaj będzie „Święty” — mówi telewizyjnie, pospiesznie załatwiający tego dnia swoje codzienne sprawy i gremialnie niemal zasiadający przed szklanym ekranem. Na nim zaś przystojny Simon Templar, alias Roger Moore dokonuje cudów bohaterstwa i oczywiście zawsze jest górą w walce z najczarniejszymi charakterami.

Kiedy więc nasza TV wznowiła niedawno popularną serię, zwolniony dzentelmena-detektywa odczłonił z ulgą. „Gdzie tam „Baronowi” do „Świętego” — mówiono.

Skąd więc wziął się ten „Święty”? Postać sympatycznego, wszechobecnego i wszechwiedzącego detektywa-amatora ma swoją wieloletnią historię, choć jego telewizyjna wersja ukazała się stosunkowo niedawno. Autor, angielski pisarz Leslie Charteris napisał swoją pierwszą nowelę kryminalną ze „Świętym” kiedy miał 20 lat. Dzisiaj pan Charteris dobiega sześćdziesiątki.

Już jako kilkunastoletni chłopak Leslie przedkładał pisanie nad inne zajęcia. Zadebiutował nowelą kryminalną na pierwszym roku stu-

diów w Cambridge. Nowelkę kupiono i tak się zaczęło. Młody autor pojechał się bez żalu z uniwersytetem. Znalazł się natomiast wkrótce w dżungli na Malajach, zwiedził wiele spelunek w portach morskich południowych i jak sam twierdzi „nie był wtedy wcale świętym”. Jedynie przygody w okresie burzliwej młodości pomagały mu później czerpać tematy do nowel.

Charteris, już jako kilkuletni chłopak „redagował” w zaciśniętym pokoju swój „magazyn”. Sam pisał teksty jednym palcem na maszynie do pisania, sam ilustrował strony. Gorzej było ze sprzedażą. Czasami tylko ktoś z najbliższej rodziny zasiadał fundusz wydawniczy malca, kupując egzemplarz „prosto z druku”. W późniejszych latach wiele razy bombardował bezskutecznie wydawnictwa swoimi utworami.

Kiedy młody i uparty autor miał 20 lat powstało właśnie w Londynie nowe wydawnictwo „The Thriller” (Dreszczowiec). Ono właśnie zakupiło za nędzne honorarium pierwszą nowelę nieznanego autora. Filarem wydawnictwa był wówczas słynny Edgar Wallace, inkasujący za 25.000 słów 600 funtów. „Byłbym wtedy szczęśliwy, gdybym za swoją nowelę otrzymał jedną dziesiątą tej sumy” — wspomina Leslie. Wkrótce jednak napisał i sprzedał ponad 30 nowel, a większość z nich była o „Świętym”.

Włodzimierz Wanat

Jak powstał „Święty”?

Charteris, już jako kilkuletni chłopak „redagował” w zaciśniętym pokoju swój „magazyn”. Sam pisał teksty jednym palcem na maszynie do pisania, sam ilustrował strony. Gorzej było ze sprzedażą. Czasami tylko ktoś z najbliższej rodziny zasiadał fundusz wydawniczy malca, kupując egzemplarz „prosto z druku”. W późniejszych latach wiele razy bombardował bezskutecznie wydawnictwa swoimi utworami.

Kiedy młody i uparty autor miał 20 lat powstało właśnie w Londynie nowe wydawnictwo „The Thriller” (Dreszczowiec). Ono właśnie zakupiło za nędzne honorarium pierwszą nowelę nieznanego autora. Filarem wydawnictwa był wówczas słynny Edgar Wallace, inkasujący za 25.000 słów 600 funtów. „Byłbym wtedy szczęśliwy, gdybym za swoją nowelę otrzymał jedną dziesiątą tej sumy” — wspomina Leslie. Wkrótce jednak napisał i sprzedał ponad 30 nowel, a większość z nich była o „Świętym”.

Tak powstał „The Saint”. Częściowo ze skrótów inicjałów nazwiska bohatera: Simon Templar, częściowo z jego „świętych” czynów i „świętego” spojrzenia na „bardzo nie święte” rzeczy, które dzieją się w moich nowelach” — mówi autor.

W przeciwieństwie do większości autorów powieści kryminalnych, jak

np. Conan Doyle, którzy dają swojemu bohaterowi jeden i ten sam rys charakteru, jednakową osobowość, Charteris — jak sam twierdzi — starał się zawsze zmieniać swojego „Świętego” wzbogacając go o nowe wartości moralne, nowe spojrzenie na zmieniającą się rzeczywistość. „On rósł razem ze mną” — twierdzi.

Tak było jednak tylko w książkowej wersji „Świętego”. Z tej ewolucji osobowości bohatera została wyłączona jego telewizyjna adaptacja.

W. R.

Marzec 9	Franciszki
Czwartek	Słońce: 6.21—17.46

TEATRY

POLSKI — g. 19 „Kram z piosenkami”; NOWY — g. 19 Poznańskie „Kredowe koło”; OPERA — g. 19 „Halka”; OPERETKA — g. 19 „Bał w operze”; MARCINEK — próby.

KINA

KINO DOBRYCH FILMÓW MUZA — g. 10, 13, 16, 19 „Grek Zorba” (USA 16 L.); APOLLO — g. 10, 12, 13, 15, 18, 20, 21 „Fanfan Tulipan” (franc.-włoski 14 L.); BAŁTYK — g. 10, 12, 13, 15, 17, 19, 20, 21 „Zamienimy się mężami” (USA 16 L.); CZERNASTKA — g. 10, 12, 13, 15, 18, 20, 21 „Weekend w Zuydco” (franc. 16 L.); GONG — g. 10, 12, 13, 15, 18, 20, 21 „Księża i zebraw” (ang. 11 L.); g. 16, 18, 20 „Sublokator” (pol. 16 L.); GRUNWALD — g. 17 „Matka-świat z rozsądku” (pol. 14 L.); GWIAZDA — g. 10, 13, 16, 19, 20, 21 „Kanał” (pol. 14 L.); g. 15, 18, 20, 21 „Radość o poranku” (USA 16 L.); HUTNIK — g. 16, 19, 20 „Arcylokał” (franc. 14 L.); KOSMOS — g. 18 „Przygody Wernera Holta” (NRD 16 L.); MALTA — g. 16 „Zakazane piosenki” (pol. 14 L.); g. 17 „Umar-11 milczący” (I i II s. NRD 16 L.); MINIATURA — g. 15, 17, 30 „Syn kapitana Blooda” (włoski 12 L.); 20 DKF — seans zamkn.: OLIMP — g. 10, 12, 13, 15, 17, 30, 20 — „Gamoń” (franc. 14 L.); OSIEDLE — g. 16, 18, 20 „Walizka z milionami” (franc. 14 L.); PANCERNIAK — g. 17, 30 „Męski piknik” (Jug. 14 L.); PALACOWE — nieczynne; PRZYJAŹN — nieczynne; RIALTO — g. 10, 12, 13, 15, 17, 30, 20 — „Boccaccio 70” (włosko-franc. 18 L.); RUSALKI (Szwajc.) — g. 17, 19, 30 „Arcylokał” (franc. 14 L.); SCALA — g. 16, 19, 21 „Upadek Cesarstwa Rzymskiego” (USA 12 L.); TECCA — g. 15 „Tysiąc talarów” (pol. 10 L.); g. 17, 19, 30 „Juana Gallo” (meksyk. 16 L.); WARTA — g. 10, 12, 13, 15, 17, 30, 20 „Ostatni zachód słońca” (USA 14 L.); WZASOWICZ (Puszczykowo) — g. 17, 19, 30 „Cztery dni nieskończoności” (rum. 14 L.); WILDA — g. 10, 13, 16, 30 „Chata wujka Toma” — (NRD-jug. 14 L.); WRZOS (Lubon) — g. 18 „Jeden przeciw wszystkim” (USA 14 L.); WRZOS (Molina) — g. 17, 19, 30 „Strzelby Apaczów” (USA 11 L.); FOTOPLASTIKON — g. 12—21 „Kambodża”.

MUZYKA

Historii m. Poznania (Stary Rynek) — g. 10—15.
Historii Ruchu Robotniczego (Stary Rynek — Odwach) — g. 10—18.
Instrumentów Muzycznych (Stary Rynek 45) — g. 9—15.
Kultury i Sztuki Ludowej (Młostowa 7) — g. 9—15.
Narodowe (Al. Marcinkowskiego) — g. 9—15.
Przyrodnicze (Świerczewskiego 19) — g. 9—16.
Rzemiosł Artystycznych (Zamek Przemysławski) — g. 10—15.
Wielkopolskie Muzeum Wojskowe (Stary Rynek) — g. 10—15.
Wyzwolenia Poznania (Cytadela) — g. 10—18.

WYSTAWY

Klub MPiK (Ratajczaka 39) — „Bulgarskie leki i kosmetyki” — g. 10—20.
BWA — Arseni (St. Rynek) — „Poznańska grafika użytkowa 1946—1966” — g. 10—18 (do 12. III).
Muzeum Historii Ruchu Robotniczego — „Z rewolucyjnej tradycji ruchu młodzieżowego w Wielkopolsce w latach 1942—1967” — g. 10—18.
ZPAP — Arseni (St. Rynek) — Malarstwo Anny Cyronki i T. Kallinowskiego — godz. 10—18 (do 16. III).
Muzeum Rzemiosł Artystycznych (Zamek Przemysławski) — „Kontuszowe pasy” — g. 10—15.
Pałac Kultury — „Przegląd Nowości Wydawniczych Miesiąca” — g. 10—18 (do 13. III).

DZIŚNI

Szpital Miejski im. Strusia — chirurgia interna, okulistyka (ul. Walki Młodych 7, tel. 511-11).
Pogotowie Ratunkowe (ul. Chelmońskiego 20) — podstacje: ul. Kórnicka 8, Bukowa 1, Ugory 18; wypadki uliczne tel. 99; porady lekarskie — tel. 637-35; nagłe zachorowania w domu — tel. 544-44 i 544-45.
Ambulatoria (ul. Chelmońskiego 20) czynne: chirurgiczne II (cała doba), internistyczne (g. 7—23); pediatryczne (g. 15—23); stomatologiczne (g. 18—7); chirurgiczne I, ul. Kórnicka 8 (cała doba).
Wojewódzka Stacja PR — (ulica Kościuski 103), telefon 566-66.
Apteki: Al. Marcinkowskiego 11 (czynna cała doba), Główna 53 i Starolecka 79 (dział nocny).
Miejska Lecznica dla Zwierząt, ul. Grunwaldzka 248, tel. 672-414 od 8—21 (w nocy nagłe wypadki).

RADIO

CZWARTEK: PROGRAM I Fala 1322 m i UKF 69,74 MHz (do g. 18); 7.45 „Błękitna sztafeta”; 8.49 Cyki: „Moralność i obyczaje”; 9.10 Dł. kl. III i IV „Pierwiny pana Poppera”; 9.20 Z twórczości L. van Beethovena; 10. „Dzień dzisiejszy”; 10.20 Grają polskie zesp. rozrywkowe; 11 Dł. kl. VII „Lawiny”; 11.20 Muz. popularna; 12.10 Na

Kwiatki dla Ewy z uśmiechem i prezentami

Od samego rana panował wczoraj ruch w kwaciarniach. Tym razem klientami byli przeważnie mężczyźni. Spokojnie oczekiwali w długich kolejkach, by nabyć kwiatek dla Ewy.

Tradycyjny Dzień Kobiet rozpoczął się wczoraj dla pań właśnie otrzymaniem symbolicznego kwiatka, uśmiechem i serdecznymi życzeniami. Panowie, choć nieco pomrukując, że do tej pory nie ustanowiono „Dnia mężczyźni”, przejęli już ten miły zwyczaj składania pańiom życzeń 8 marca. W tym dniu jakoś serdeczniej i życzliwie spoglądają na swoje towarzyszy w domu i pracy. A kobiety z wrodzonym im wdziękiem przyjmują życzenia, upominki i miłe uśmiechy. W duchu zaś żałują, że tylko raz w roku spotyka ich taka powszechna pamięć.

Jak przebiegał wczorajszy Dzień Kobiet w niektórych za-

kładach pracy? Rozmaicie, lecz trzeba przyznać, że mężczyźni wykazali wiele inwencji w staraniach o to, by kobietom umożliwić ich doroczne święto.

W „Gopłanie” spotkanie z żoną odbyło się 7 bm. Zakład ten gościł bowiem delegację kobiet radzieckich i z powiatu Września. W związku z tym odbyło się towarzyskie spotkanie z aktywnym kobieciarzem i kierownictwem „Gopłany”. Delegację, zwiedzając cały zakład, miały okazję zapoznać się z produkcją tej słodkiej fabryki. Wczoraj kobiecie, która stanowiła przeważającą większość zatrudnionych, otrzymała upominki. Nie obyło się też bez życzeń składanych przez kolegów.

Blisko 2000 kobiet zatrudnionych w Fabryce Kosmetyków „Lechia” spotkało się 6 bm. na uroczystej akademii. Po części oficjalnej wystąpił zespół „Stomila”. W Dniu Kobiet obdarowano pracowniczkę czekoladami, była także kawa i paczki. Co bardziej przedsiębiorczy kierownicy poszczególnych działów przygotowali jeszcze dla swoich najbliższych pracowniczek drobne prezenty.

Również pracowniczki Politechniki Poznańskiej, a także delegacje (studentki) organizacji młodzieżowych wzięły wczoraj udział w miłym spotkaniu. Uroczystość odbyła się w auli budynku przy ul. Strzeleckiej. Wiele serdecznych życzeń pod adresem kobiet padło ze stro-

ny władz uczelni. Spotkanie uprzyjemniły występy studentów Politechniki. I w tym przy padku każda z uczestniczek spotkania otrzymała upominek.

Kilkadziesiąt młodych i bardzo młodych kobiet, działaczek i pracowników etatowych Zrzeszenia Studentów Polskich, bawiło się wczoraj znakomicie w Klubie „Aspirynka” przy ul. Mielżyńskiego. Jak zawsze, było morze kwiatów, kawa i wiele miłych słów. Panowie — z nadspodziewaniem świeżym wdziękiem — adorowali zbiorowe Jubilanki, prześcigając się w pomysłowości. Program artystyczny zapewnił ST „Nurt”.

Tradycyjnym zwyczajem w najbliższych dniach spotkają się kobiety, zatrudnione w P. znanskim Przedsiębiorstwie Budowlanym nr 2 z dyrekcją, Radą Zakładową i organizacją partyjną. Około 300 pracowników weźmie udział w towarzyskim spotkaniu. Dla nich też przygotowano prezenty.

Nie jesteśmy w stanie poinformować o wszystkich wczorajszych uroczystościach. Warto jednak odnotować, że uczniowie poznańskich szkół również pamiętali o swoich nauczycielkach. Obdarowano je wiązkami kwiatów i złożono wiele życzeń. Można więc powiedzieć, że wczoraj nie zapomniano o żadnej Ewie. (a)

Ostrożnie z urządzeniami gazowymi!

W ostatnim czasie Wielkopolskie Okręgowe Zakłady Gazownictwa notują szereg wypadków zezadzenia się gazem osób korzystających z kuchenek i pieców kapielowych zniszczonych, źle wyregulowanych, lub całkowicie niezabezpieczonych.

W celu zapobieżenia tym wypadkom zwraca się uwagę na konieczność wymiany lub naprawy tych urządzeń, gwarantując tym samym właściwe i bezpieczne użytkowanie energii gazowej.

Wydział Sieci i Instalacji Wielkopolskich Okręgowych Zakładów Gazownictwa wykonuje usługi w zakresie tych prac.

DYREKCA

Nowy zeszyt „Kroniki m. Poznania” Aktualności z... myśką

Parokrotnie już wspominaliśmy przy okazji omawiania zeszytów „Kroniki Miasta Poznania”, że zbyt długi był cykl wydawniczy tego pożytecznego kwartalnika. Z racji ukazania się zeszytu za I kwartał tego roku, otrzymaliśmy jeszcze raz potwierdzenie naszej opinii. Bo choć wspomniany zeszyt ukazał się — o dziwo — jeszcze w kwartale, którego dotyczy, niestety — zawiera materiały nieco zdezaktualizowane. Za takie należy uznać choćby sprawozdania z lipcowych uroczystości w ub. roku, a także zamieszczone sprawozdanie z III Międzynarodowego Konkursu Kompozytorskiego

WKZZ apeluje do związkowców

Pomnik pierwszych Piastów w Gnieźnie wzniesie społeczeństwo Wielkopolski

Przed paroma tygodniami rozpisano konkurs na budowę pomnika twórców państwowości polskiej: Mieszka I i Bolesława Chrobrego w Gnieźnie. Protektorat nad budową pomnika objął, jak już informowaliśmy, przewodniczący Rady Państwa i Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu — Edward Ochab.

Sprawa budowy pierwszego monumentu, wznoszonego historycznym twórcom naszej państwowości w Polsce Ludowej — zatacza coraz szersze kręgi. Na konto Komitetu Budowy Pomnika napływają dary pieniężne z całej Wielkopolski, od indywidualnych ofiarodawców, załóg zakładów pracy, organizacji społecznych. Niedawno z listem-apelem o wsparcie akcji zbiórki na rzecz budowy pomnika do związkowców Wielkopolski wystą-

piła Komisja Związków Zawodowych w Poznaniu. W liście skierowanym do samorządów robotniczych, rad zakładowych i kierownictwa zakładów pracy oraz instytucji czytamy m. in.: „Dla zadokumentowania historycznego znaczenia obchodów Tyśiąclecia na Ziemi Wielkopolskiej, dla podkreślenia faktu powstania i ukształtowania się państwowości polskiej tu na tej ziemi, zrodziła się myśl uczczenia jej twórców Mieszka I i Bolesława Chrobrego wzniesieniem pomnika — monumentu w Gnieźnie. Gromadzenie funduszy społecznych na ten wzniosły cel trwać będzie przez lata 1967 i 1968. Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych jest przeświadczona, że każdy zakład pracy, przedsiębiorstwo czy instytucja, wniesie swój wkład w uroczystość tak wzniesionego zamiaru. Wpłaty kierować należy na konto Komitetu Budowy Pomnika: PKO I/OM w Poznaniu nr 5-9-1250”.

Uczestnicy walnego zebrania Pracowniczych Ogródków Działkowych im. Onufrego Kopczyńskiego w Poznaniu dokonali w niedzielę zbiórki pieniężnej na fundusz budowy pomnika Mieszka I i Bolesława Chrobrego w Gnieźnie, wzywając jednocześnie do ofiarności na ten cel członków pozostałych pracowniczych ogródków działkowych w Wielkopolsce. (ob)

odpowiadamy

Andrzej P. ul. Kossaka — Ratusz Poznański ma 74 metry. Najwyższym domem jest wieżowiec przy pl. Waryńskiego. (14 pięter). (556)

Stary czytelnik 1040 — Najwyższa Izba Kontroli mieści się przy ul. Libelta 16/20. (587)

Uczniowie — Jeżeli krzesła zostały przez Was zniszczone, musicie za ich naprawę płacić. (611)

Zainteresowany — Klub Kultury mieści się przy Towarzystwie Krzewienia Kultury Fizycznej — Pałac Kultury (w wieży), ul. Czerwonej Armii 80/82. (592)

J. Durczak — Radzimy napisać do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Gorzowie lub Zielonej Górze. Tam będą mogli Państwo poinformować o nazwie miejscowości. (612)

Czytelniczka Maria, K. — List Pani przekazałmy do Dzielnicy Komendy MO Stare Miasto. O wyniku interwencji zawiadomimy. (470)

Czesław Nowakowski, Poznań — Autor serdecznie dziękuje za list z interesującymi uwagami i łączy pozdrowienia. (515)

Michał Szcz., ul. Skryta — Kursy judo organizuje sekcja AZS. Radzimy zwrócić się do Zarządu Środowiskowego AZS przy ul. Noskowskiego (korty). (515)

Wczoraj pisali do nas...

▲ Poznańska Spółdzielnia Mieszkaniowa w sprawie zamiatania schodów domu przy ul. Krauthofera 35, że jest to obowiązek lokatorów. Obecny dozorca spełnia już należycie wszystkie pozostałe obowiązki (w tym regularne zapalanie światła).

▲ Jeden z mieszkańców Wildy, prosząc o oświetlenie okolicy pomnika Powstańców Wielkopolskich.

▲ Klient sklepu MHD nr 31 z ul. Urbanowskiej, rozżalony na kierowniczkę, która 25 lutego wprowadziła w błąd bezskutecznie oczekiujących na dodatkową dostawę mleka. W rezultacie przez dwa dni (sobota i niedziela) zostali oni pozbawieni mleka. (15)

INFORMUJEMY

W Komendzie Powiatowej MO w Poznaniu znajduje sięteczka z koszulą męską, kapeluszem filcowym oraz przyborami do gołenias, którą znaleziono w Puszczykowie 20 lutego 1967 r. Właściciela uprasza się o odebranie teczki z Komendy Powiatowej MO, ul. Wypiańskiego 7, pok. 8.

„Nowe zjawisko w ekonomice współczesnego kapitalizmu” — to tytuł prelekcji prof. dr. J. Zawadzkiego dzisiaj, o godz. 18, w sali WSE, na zebraniu Sekcji Ogólnoeconomicznej PTE.

Młodzieżowy Wieczór Przyjaźni odbędzie się dzisiaj, o godz. 16, w Klubie TPFR, ul. Ratajczaka 37.

Zebrań członków Sekcji Numizmatycznej Polskiego Towarzystwa Archeologicznego odbędzie się dzisiaj, o godz. 16, w Pałacu Działowskich, St. Rynek.

W reportażu Kim Wskrocie

● Z zadowoleniem odnotujemy, że autobusy linii 64 otrzymały tabliczki z oznaczeniem nowej trasy: Al. Wojska Polskiego — Ogrody, czego brakowało im przez pierwszych kilkanaście dni kursowania na już przedłużonej linii.

● Nie we wszystkich wozach tramwajowych, bądź nie zawsze, było ciepło w okresach tegorocznych mrozów. Przeto dziwić się wypada, że teraz, gdy rękę w termometrach podeszła znacznie w górę, w wielu tramwajach aż bucha od elektrycznych kaloryferów. Czyżby nadrabianie planu „przepalu” za czas minionej zimy? (c)

● Upłynęło znowu sporo dni od momentu, w którym Energetyka zapewniła nas, że podłączy do sieci kolejno wszystkie nowo założone latarnie, postawione jeszcze w zeszłym roku. Niestety, słowa nie dotrzymano we wszystkich przypadkach. Oto na pl. Waryńskiego nadal panują egipskie ciemności, choć latarnie z ręciowymi żarówkami stoją tam już od przeszło trzech miesięcy. Dni są coraz dłuższe więc okoliczni mieszkańcy — nauczani doświadczeniem — mówią, że z podłączeniem wspomnianych latarni inwestor zechce poczekać do zimy. Czyżby się mylili? (kp)

dzieci „Mussorgski” — muzyka, poezja; 16.05 Public. międzypart.; 17.25 Konc. życzeń z okazji „Dnia Kobiet”; 17.50 Spółdzielczy Dom Rencisty; 18.10 K. Debussy: Popołudnie Fauna; 18.20 Przechadzki po Poznaniu; 18.40 Uniwersytet Radiowy Cyki: „Życie codzienne ludzi średniowiecza”; 19.05 Muzyka i Aktualn.; 19.30 „Czas i ludzie”; 20.00 Konc. symf. z nagrań Ork. i Chóru PR w Krakowie; 21.27 Sprawozdanie z Międzypart. Mecz Hokejowy Polska — Finlandia; 22. „Poezja wieków”; „Beatrycze”; 22.20 Muz. rozrywk.; 22.50 Z nagrań wielkich artystów; 23.15 Muzyka taneczna;

WIADOMOSCI: 4.30, 5, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 10, 12.06, 16, 19, 21, 23.50.

PROGRAM III — UKF 69,74 MHz: 18.05 R. Waschko i jego płyty; 18.35 „Paweł i Agnieszka”; 18.50 Sztański puzon; 19 Prawdziwy blues J. Rolla; 19.25 „Tędrówka”; 19.35 Pod szafiorową igłą; 20. „Mój przyjaciel Banbury”; 20.25 Śpiewa M. Martino; 20.45 Gra B. Hardy; 21 Od Kalifornii do Dewonu — III rozmowa z dr. A. Prejzbiszem; 21.15 Mistrzowskie wykonania muzyki jazzowej O. Parker; 21.35 Michaś — rep.; 21.50 Opery tygodnia „Cosi fan tutte”; 22.07 Śpiewa Doris Day; 22.15 Prezent za prezent, zwycięzcy Indian; 22.35 Koncerty Brandenburskie; 22.55 Wiersze C. K. Norwida; 23 „Muzyka nocą”; 23.50 Śpiewa Czesław Niemcewicz.

WYCIWIZJA

CZWARTEK: 9.55—10.25 Historia (kl. VIII); 10.55—11.25 Język polski (kl. VIII); 15—15.30 Dla dzieci —

swoją nutę; 12.40 „Więcej, lepiej, taniej”; 13 Dla kl. IV: „Decybel, decybel”; słuch.; 13.20 Gra Sekstet Organowy A. Kurylewicza; 13.30 Felieton muzyczny J. Waldorffa; 14 „Portrety literackie” o twórczości J. I. Kraszewskiego; 15.05 Z życia ZSRB; 15.25 „Amatorskie zespoły przed mikrofonem”; 15.50 „Eldom radzi”; 16 „Popołudnie z młodzieżą”; 18 „Zna jomi z anteny”; 18.45 Kurs jęz. franc.; 19 „Z księgarskiej lady”; 19.10 „Ludzie i kontynenty”; 19.30 K. Szymanowski „Śtopiennia”; 19.45 Poznańska 15-tka Radiowa i Zesp. Instrument. J. Miliana; 20.30 Wieczór literacko-muzyczny „Ballada Wrocławska”; 23.15 Z arcydzieł J. S. Bacha; 0.10 Program nocny z Bydgoszczy;

WIADOMOSCI: 5, 6, 7, 8, 12.06, 15, 17.55, 20, 23, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II — FALA 407 m i UKF 66,62 MHz: 8 Muzyczny tydzień Poznania; 8.15 Kurs jęz. franc.; 8.35 „Nie ma marginesu”; 8.55 Konc. Ork. Det. Garnizonu Łódzkiego; 9.15 Mel. i piosenki różnych narodów; 9.40 „Pan burmistrz nakazuje”; 10.05 Z twórczości klasyków muz. nowszej; 10.50 „Ulica Gołębia”, pow.; 11.10 „Postęp w gospodarstwie domowym”; 11.20 Konc. życzeń; 12.35 Konc. Ork. i Zesp. Rozrywk.; 13 Czas dobrych gospodarzy; 13.20 Wójew. Zjedn. Przem. Miśnego w Poznaniu informuje...; 13.25 Mel. ludowe różnych krajów; 13.45 Jak wyobrażam sobie swój zawód; 14 Konc. estradowy; 14.25 Reportaż Z. Wójtowicz „Zmienił mieszkanie”; 14.45 „Błękitna sztafeta”; 15.20 Mel. rozrywk.; 15.30 Dla